

Two Missionary Accounts of Southeast Asia in the Late Seventeenth Century. A Translation and Critical Edition of Guy Tachard's „Relation de Voyage aux Indes” (1690–99) and Nicola Cima's „Relazione Distinta delli Regni di Siam, China, Tunchino, e Cocincina” (1697–1706), wyd. Stefan Halikowski Smith, Leeds 2019, Arc Humanities Press, ss. 268, Connected Histories in the Early Modern World

Francuski jezuita Guy Tachard (1651–1712) i włoski augustianin Nicola Cima (1650–1722) to dwaj misjonarze, którzy na przełomie XVII i XVIII w. wędrowali po krajach Azji. Obaj pozostawili relacje ze swoich podróży. Stefan

Halikowski Smith podjął się zadania edycji i przetłumaczenia tych dokumentów na język angielski.

Tachard był nie tylko jezuitą, ale też matematykiem, który z polecenia Ludwika XIV wziął udział we francuskich misjach dyplomatycznych do Syjamu w latach 1685 i 1687, a następnie spisał relacje z obu tych wypraw. Wydano je drukiem kolejno w roku 1686¹ i w 1689². W szczególności opis pierwszej ekspedycji zyskał rozgłos jako pionierski kompleksowy opis tego kraju stworzony przez Europejczyka. W latach dziewięćdziesiątych XVII w. Tachard ponownie podróżował po Azji (Pondicherry, Bengal) i po raz kolejny opisał swoje doświadczenia, jednak te pozostały w formie rękopisu aż do dziś.

Halikowski Smith poprzedził tłumaczenie *Relation de Voyage aux Indes* wprowadzeniem, w którym przybliżył postać Tacharda w końcowym okresie jego życia, ukazując różne role, jakie wówczas odgrywał: naukowca, etnografa, misjonarza, pisarza i dyplomaty. Autor namawia do bardziej wyważonego spojrzenia na jezuitę niż to, z którym można się spotkać w literaturze. Przykładowo Michael Smithies opisywał pobyt Tacharda w Ayutthayi w 1699 r., nie kryjąc swojego uprzedzenia wobec jezuitę, które Halikowski Smith skrzętnie wychwycił w sformułowaniu Smithiesa: „a pure fiction on Tachard's part”³ (s. 16). Halikowski Smith przedstawia także szersze uwarunkowania działalności Tacharda. Zabiera np. głos w dyskusji na temat francuskiej polityki kolonialnej w czasach nowożytnych, przytaczając opinię Raphaëla Vongsuravatana, jakoby nie można było mówić o polityce Ludwika XIV względem Indii, skoro przez pierwsze 20 lat istnienia Francuskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej wysłano w tamten rejon świata zaledwie jedną eskadrę⁴ (s. 19). Halikowski Smith polemizuje z tą tezą, pokazując stałe zainteresowanie korony francuskiej Indiami, jednym z przejawów którego była omawiana relacja Tacharda. Sama treść dokumentu opatrzona została wieloma erudycyjnymi przypisami.

W przeciwieństwie do Tacharda, Cima pozostaje postacią szerzej nieznaną, chociaż jego relacja była już wydawana przez włoskich historyków⁵. Halikowski

¹ G. Tachard, *Voyage de Siam, des Pères Jésuites, envoyés par le Roy, aux Indes & à la Chine*, Paryż 1686.

² G. Tachard, *Second voyage du Père Tachard et des Jésuites envoyés par le Roy, au Royaume de Siam*, Paryż 1689.

³ M. Smithies, *Tachard's Last Appearance in Ayutthaya, 1699*, „Journal of the Royal Asiatic Society” 12, 2002, 1, s. 72.

⁴ „Seule une escadre du Roi s'est aventurée dans l'océan Indien pendant les vingt premières années d'existence de la Compagnie française. Il est impossible dans ces conditions de parler d'une politique louis-quatorzienne aux Indes”, R. Vongsuravatana, *Guy Tachard ou la marine française dans les Indes orientales (1684-1701)*, „Histoire, économie et société” 13, 1994, 2, s. 249.

⁵ P. Donazzolo, *Le condizioni economiche, sociali e politiche di Venezia ed il suo commercio nei primi anni del secolo XVIII. A proposito d'una relazione inedita al Senato Veneto di fra Agostino Cima da Rimini*, „Rivista di fisica, matematica e scienze naturali” 13, 1912, 155, s. 385-442; *Fonti sulla penetrazione europea in Asia*, red. F. Surdich, Genua 1976, s. 123-201.

Smith opisuje zmienne koleje życia Cimy we wprowadzeniu, które towarzyszy tłumaczeniu dokumentu. Czytelnik może się m.in. dowiedzieć, że Cima przebywał na dworze cesarza Kangxiego i służył mu jako lekarz (s. 162). Już sam fakt, że znalazł się on na chińskim dworze, pokazuje, jak wiele azjatyckich krajów musiał przemierzyć. Główny nacisk Halikowski Smith położył wszakże na analizę samej relacji. Chyba najistotniejszym fragmentem tekstu Cimy jest projekt współpracy między Republiką Wenecji a Duńską Kompanią Wschodnioindyjską. Dlatego też we wprowadzeniu zarysowano m.in. panoramę relacji wenecko-duńskich z uwzględnieniem podróży króla Fryderyka IV (1708–1709) do Wenecji oraz stan posiadania Duńczyków w Azji na przełomie XVII i XVIII w. Koniec końców Halikowski Smith cierpko ocenia relację Cimy, pokazując, w jak wielu miejscach jest ona bałamutna i wręcz stwierdza, że pomysły w niej zawarte były obłąkańcze (s. 155). Szczególnie ta ostatnia opinia sprawia wrażenie zbyt mocnej. Nawet jeżeli duńsko-wenecka współpraca w dalekich krajach Azji może wydawać się z dzisiejszej perspektywy mało realna, to Cima nie był przecież jedynym wizjonerem, którego zrodziła epoka nowożytna. Już samo sformułowanie takiego projektu wiele mówi o horyzontach geograficznych państwa weneckiego, które na przełomie XVII i XVIII w. wciąż było ważnym graczem na arenie międzynarodowej. Tak jak w przypadku tekstu Tacharda, czytelnik ma ułatwione zadanie dzięki znacznej liczbie bogatych przypisów.

Obie relacje poprzedza ogólny wstęp, w którym Autor krótko zarysowuje historię misji katolickich w Azji oraz uzasadnia cel swojego przedsięwzięcia. Dlaczego warto zestawić ze sobą akurat relacje Tacharda i Cimy? Halikowski Smith dostrzega między nimi pewne podobieństwo, a mianowicie fakt, że obie należą do gatunku literatury świeckiej, chociaż zostały spisane przez katolickich misjonarzy. Tachard stworzył tekst, który można zaliczyć do gatunku literatury podróżniczej, podczas gdy zamierzeniem tekstu Cimy było przedstawienie propozycji biznesowej (s. 6). Według Halikowskiego Smitha mamy też w obu przypadkach do czynienia z misjonarzami, którzy wyrażają przekonanie, że chrystianizacja krajów Azji może zostać przyspieszona dzięki skutecznej polityce handlowej i kolonialnej (s. 7). Niezależnie od tego Autor przyznaje, iż podjął się przetłumaczenia i edycji tych dwóch tekstów, ponieważ uznał taki projekt za wartościowy sam w sobie (s. 10–11).

Wreszcie Halikowski Smith dokonuje we wstępie diagnozy tzw. *missionary studies*. Z jednej strony Autor zdaje się nie zgadzać z podejściem „liberalnych elit”, które wedle jego opinii traktują misjonarzy z pogardą. Z drugiej strony dostrzega bolączkę, którą nazywa „tradycją hagiograficzną” (s. 8). Innym niepokojącym trendem miałyby być pisanie o dawnych misjonarzach w duchu nacjonalistycznym. Halikowski Smith ilustruje to twierdzenie przypisem do książki *Polscy misjonarze na Dalekim Wschodzie w XVII–XVIII wieku* autorstwa Duc Ha Nguyena (s. 8, przyp. 40)⁶. Celem wymienionej pracy było „przedstawienie

⁶ Duc Ha Nguyen, *Polscy misjonarze na Dalekim Wschodzie w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 2006.

sylwetek misjonarzy polskich pracujących na Dalekim Wschodzie w XVII–XVIII w., z uwzględnieniem także tych, którzy starali się tam dotrzeć, lecz z różnych względów im się to nie udało”. Za Polaków uznano w niej „mieszkańców Rzeczypospolitej bez względu na ich narodowość, chyba że sami określali się w źródłach inaczej”⁷.

W dość oczywisty sposób Halikowski Smith uznaje więc, że samo użycie słowa „polscy” przez Duc Ha Nguyena w tytule książki sprawia, że zajmuje on pozycje nacjonalistyczne. Dlaczego jest to istotne? Sądzę, że właśnie ze słusznej zasadniczo obawy przed pisaniem historii w kategoriach nacjonalistycznych Autor stroni od głębszych rozważań na temat „francuskiej” tożsamości Tacharda i „włoskiej” tożsamości Cimy.

Dlatego tym bardziej zastanawia fakt, że w recenzowanej książce znajdziemy takie wyrażenia odnoszące się do rewolucji syjamskiej jak „the French being chased out of the kingdom in 1688 amidst a nationalist coup d’etat” (s. 17) oraz „the strongly nationalist turn following the Court Revolution of 1688” (s. 156). Ten drugi fragment został opatrzone następującym zastrzeżeniem: „Even if we were to go along with recent historians, who insists that the court was anti-French but not «nationalistic» in an age prior to nationalism” (s. 156). Autor nie waha się nazwać wydarzeń mających miejsce w siedemnastowiecznym Syjamie „nacjonalistycznymi” i dopiero za drugim razem wskazuje, że stosowanie takiego słowa w stosunku do epoki, która nie wymyśliła jeszcze nacjonalizmu, może stanowić pewien kłopot. Już choćby z tego powodu krytyka pracy Duc Ha Nguyena nie wydaje się dość uprawniona.

Ale problem jest znacznie poważniejszy – czy postawienie znaku równości między słowem „polscy” a nacjonalizmem jest w ogóle zasadne? Sądzę, że nie i żeby to pokazać przywołam pewien przykład. W słynnym raporcie Josepha de Mailly SJ z 1724 r., w którym opisano początek prześladowań katolików w Chinach, trzykrotnie zostało wspomniane nazwisko Jana Chryzostoma Bąkowskiego SJ. Za pierwszym razem autor raportu przedstawia go w ten sposób: „Le père Bonkouski, jésuite polonois”, a za drugim: „le père Bonkouski, Polonois”. W trzecim przypadku autor nie określa już Bąkowskiego żadnym dodatkowym mianem⁸.

Trudno uwierzyć, aby takie słowa jezuitów z początku XVIII w. mogły zostać napisane z intencją, jaką zawiera na przykład klasyczna definicja nacjonalizmu autorstwa Ernesta Gellnera: „Nacjonalizm jest przede wszystkim zasadą polityczną, która głosi, że jednostki polityczne powinny pokrywać się z jednostkami narodowościowymi”⁹. Sądzę więc, że słowo „polski” nie musi w sposób konieczny pociągać za sobą nacjonalistycznych konotacji. Być może właśnie

⁷ *Ibidem*, s. 5.

⁸ *Lettres édifiantes et curieuses concernant L’Asie, L’Afrique et L’Amérique, avec quelques relations nouvelles des missions, et des notes géographiques et historiques*, t. 3, red. M.L. Aimé-Martin, Paryż 1843, s. 360, 365–366.

⁹ E. Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 2009, s. 75.

celowe unikanie tego wyrazu przez historyków byłoby anachronizmem — wszak uznalibyśmy wówczas, że wyłącznie współczesne rozumienie wyrażenia „polski jezuita” jest słuszne, odbierając tym samym prawomocność określeniom, którymi posługiwali się sami zainteresowani.

Te ostatnie uwagi w żadnym razie nie umniejszają pracy Stefana Halikowskiego Smitha. Przetłumaczenie na język angielski i krytyczne opracowanie dwóch właściwie dotąd nieznanych relacji, które spisali europejscy misjonarze wędrujący po krajach Azji na przełomie XVII i XVIII w., bez wątpienia świetnie przysłuży się społeczności historyków.

Adam Włodarski
(Warszawa)